

Tekst i zdjęcia: *Szymon Baron*

## Three peaks, czyli trzy dni w górach Wielkiej Brytanii (część 2)

*W poprzednim numerze „Co Słysać?” (CS 205) opisałem, skąd wziął się pomysł na zdobycie Three Peaks oraz jak zdobywaliśmy najwyższy szczyt Walii – Snowdon. Przed nami pozostawało zdobycie najwyższych szczytów Anglii (Scafell Pike) i Szkocji (Ben Nevis). W następnym numerze ostatnia część artykułu, opisująca wejście na Ben Nevisa, a oto część jak piątka bielszczan zdobyła najwyższy w Anglii, schowany w chmurach Scafell Pike...*

**13 sierpnia 2006 r. - Scafell Pike (978 m n.p.m.)**

Od czasu wycieczki w Góry Kambryjskie ani razu nie było nam dane obcować z górami. Na szczęście, to co niemiłe nie trwa wiecznie i przy okazji wakacyjnego pobytu w Chatteris Bogny Stawiarskiej (PTT O/Bielsko-Biała) postanowiliśmy wybrać się na Scafell Pike – najwyższy szczyt Anglii (978 m n.p.m.). Góra ta była dla nas wielką niewiadomą, bowiem poza ściągniętą z internetu mapą okolicy nie wiedzieliśmy, ani gdzie zaczynają się szlaki, ani jak długo będzie nam dane wdrapywać się na wierzchołek. Pomimo tego zaryzykowaliśmy wyprawę w nieznaną.

Podróż samochodowa do Cumbrii, malowniczej krainy jezior, była przygodą sama w sobie. Zatrzymaliśmy się przy kilku zamkach, zahaczyliśmy o Drogę Pennińską, podziwialiśmy rozległe wrzosowiska Yorkshire oraz obserwowaliśmy wszechobecne owce, wypasające się na okolicznych polach. W końcu, pod wieczór dotarliśmy w Góry Kumbryjskie.

Nie sposób opisywać jak piękny jest to rejon, przynajmniej dla turystów wyposażonych od górskich widoków. Majestatyczne góry pokryte wrzosowiskami, wyrastające wprost z malowniczych jezior, maleńkie wioski, wyglądające niemal jak z pocztówki, wszędybyłskie owce – wszystko to podsycało nasz apetyt na Scafell Pike'a. Niestety, był już wieczór i musieliśmy przenocować w pobliskim pensjonacie, aby następnego dnia, wypoczęci udać się na górską wycieczkę.

Cały wieczór spędziliśmy przy biblioteczce gospodarzy przeglądając wszystkie przewodniki i informatory, jakie mieli. Ku naszemu zdziwieniu nie znaleźliśmy

żadnej informacji na temat szlaków w okolicy naszego celu. Straszne...

Na szczęście, rankiem udało nam się złapać właścicielkę pensjonatu i wypytać o wszelkie informacje związane z najwyższym szczytem Anglii. Bogatsi w te wiadomości pojechaliśmy nad Wast Water – naj-



*góry i jeziora – tak pokrótce można opisać piękny Lake District*

głębsze jezioro w Anglii, skąd mieliśmy wyruszyć na szlak.

Samochód zostawiliśmy na parkingu w Wasdale Head. Jest to ostatnie miejsce pod Scafell Pike, do którego można dojechać. Znajduje się tutaj gospoda, sklep z akcesoriami górskimi, stosunkowo duży parking i kemping.

Zanim weszliśmy na szlak trzeba było przejść drogą niecałe dwieście metrów do drogowskazu informującego nas o drodze na masyw Sca Fell. Początkowe kilkaset metrów szlaku prowadziło nas przez pola aż do kładki nad wyschniętym strumieniem Lingmell Beck, skąd szlak zaczął piąć się w górę. Początkowo trawersowaliśmy północne stoki masywu powoli zdobywając wysokość. Rozdzieliliśmy się, aby każdy mógł iść swoim tempem, zwłaszcza, że Monika i ja mieliśmy



*początek szlaku na Scafell Pike*

ochotę uwiecznić piękne widoki na zdjęciach, co oczywiście było nieco czasochłonne.

Powoli zdobywaliśmy wysokość, mijając kilkanaście pasących się tutaj owiec, z których każda charakteryzo-



wała się znakiem na grzbiecie – kropką bądź kreską wzdłuż kręgosłupa w różnych kolorach - pozwalającym właścicielom odszukać swą trzódkę, aż w końcu dotarliśmy do Hollow Stones. W tym miejscu, przypominającym kamienne bloki w obrębie tatrzańskich Granatów, nasz szlak się rozdzielał. Mogliśmy udać się w stronę głównej części masywu Sca Fell, skąd niejako od prawej strony zdobyć najwyższy szczyt Angli, bądź podejść prawdopodobnie krótszą drogą z lewej strony. Wybraliśmy to dru-



na szczycie Scafell Pike w chmurach

gie rozwiązanie i już wkrótce cieszyliśmy się z kamiennych kopczyków, pierwszych widocznych znaków na tym szlaku.

Dochodząc po kilkunastu minut na rozległą przełęcz mieliśmy po raz ostatni okazję spojrzeć z góry na okoliczne szczyty, Wast Water, Morze Irlandzkiego oraz wyspę Man, bowiem tuż nad przełęczą znajdowała się podstawa chmury. Z tego powodu ostatni odcinek szlaku prowadzący na sam szczyt przeszliśmy przy bardzo ograniczonej widoczności.



bramka na szlaku, utrudniająca przemieszczanie się owiec

Mieliśmy tu jednak małą przygodę – kilkadziesiąt metrów od szczytu ku naszemu zdziwieniu szlak rozchodził się w trzy strony. Zerknąłem na mapę i okazało się, że jedna ze ścieżek prowadzi nad urwisko, skąd w pogodne dni można podziwiać okolicę, druga jest tą którą przyszlismy, a trzecia prowadzi w zupełnie przeciwną stronę. Kompletny brak znaków powodował, że niejako musieliśmy zdać się na moje wyczucie. Towarzyszyła nam około dziesięcioosobowa grupa Anglików, którzy rozdzielili się nie będąc pewnymi naszych przewidywać. Jak się później okazało, część grupy zeszła w zupełnie inną stronę i to jednak my mieliśmy rację. Wróciliśmy więc tą samą trasą, a krajobraz w ciągu ostatniej godziny praktycznie się nie zmienił.

Na parking dotarliśmy po piątej. Przebraliśmy się w świeże ubrania, zjedliśmy posiłek i ruszyliśmy w powrotną drogę do Chatteris, po drodze, niejako na pożegnanie z Cumbrią zwiedzając jeszcze kamienny krąg Castlerigg Stone Circle niedaleko Perith.

Za tydzień mieliśmy pojechać do Edynburga. ■

## PARKI NARODOWE USA (wyprawa)

Organizujemy wyprawę partnerską do zachodnich parków narodowych Stanów Zjednoczonych. Wyjazd pod koniec czerwca. Pobyt około 3 tygodni. Trasa około 6000 km. Przewidywany koszt całkowity około 7000 zł.

Jest to wyprawa trekkingowa, poruszamy się wynajętymi samochodami, spimy we własnych namiotach, wyżywienie własne. Chcemy odejść od ogólnie przyjętej formy zwiedzania: punkt widokowy, zdjęcia i jedziemy dalej. My chcemy wejść do wnętrza parków, poczuć ich ducha i odczuć trud ich odkrywania.

Parki Narodowe USA są dumą Amerykanów. John B. Oakes pisał w „New York Timesie”, że „dla większości Amerykanów są tak święte, jak flaga państwa, macierzyństwo i szarlotka”. Tam gdzie się tylko da, będziemy wędrować pieszo z małymi plecakami. Planujemy zejść do Wielkiego Kanionu, może spać na jego dnie, może wejdziemy na któryś z ośnieżonych szczytów Gór Skałistych, może popłyniemy jakąś odnogą rzeki Kolorado? Wylot z Warszawy, przy lot do Los Angeles.

Chcemy odwiedzić Park Narodowy Kolorado, Jezioro Powella, Monument Valley, Park Narodowy Arches (na zdjęciu poniżej), Park Narodowy Kanionu Bryce, Park Narodowy Doliny Śmierci, Park Narodowy Yosemite. Jak wystarczy sił i środków pojedziemy dalej nawet do Parku Narodowego Yellowstone. Lepiej jednak zwiedzić nieco mniej, ale za to dokładnie.

Planujemy nakręcić film i naturalnie zrobić dużo zdjęć.

### Uwaga!

Wyprawa jest przeznaczona dla ludzi o średniej kondycji fizycznej, umiejących poruszać się w wysokich górach, sprawdzonych na wysokościach do 4000 m.

Ponieważ trzeba rezerwować samolot (koszt około 2600zł) prosimy wszystkich chętnych o szybki kontakt z Włodkiem Janusikiem – tel. kom. 601978595, e-mail: [histopatolog@pharmanet.com.pl](mailto:histopatolog@pharmanet.com.pl)

